

Wzbierający nurt

14 września 2020

Człowiek ingerujący nadmiernie w naturę rzeki często doprowadza do katastrofy. Uregulowane koryto, choćby pogłębione, ale pozbawione zakoli, przybrzeżnych mokradeł, wonnych tataraków i zarośli nabiera charakteru kanału ściekowego, w którym zarówno bogata fauna jak i piękna flora wypłukiwana wartkim nurtem zanika. Dodatkowo zrzucone do rzeki ścieki degradują jej pierwotny walor przekreślając życiodajną użyteczność wody na potrzeby łąk, zagajników, dzikiego stworzenia. Wiosną, kiedy topniejące w górach śniegi spływają zasilając nurt rzeczny, wystarczą silniejsze opady, by potęga natury porywała mosty, podmywała domy i drzewa niosąc na powierzchni dowody swojej gniewnej i niszczycielskiej mocy będącej niejako odwetem za regulacje powodowane chciwością.

Identyczne mechanizmy zachodzą w społeczeństwie poddanym presji nadmiernej ilości regulacji. Obłąkani żądzą władzy nie zostawiają żadnej sfery życia prywatnego, które sprzyja pomysłowości, swobodnej improwizacji, nie wtrąca się w prawo do intymności. Wszędzie obowiązujące wymierzone, wyliczone, licencjonowane, standaryzowane i kontrolowane realia stały się ściekiem wzbogaconym o bełkot prawny, który ma uzasadniać rządy prawa. Do zachłyśniętych swoim autorytetem nieuków nie dotrze nigdy doświadczenie choćby z II wojny światowej, że nadmiar prawa jest największym bezprawiem. Zamknięcie społeczeństwa w rygorach irracjonalnej ilości przepisów skończy się tym czym wezbrany wiosną po wielkich ulewach może okazać się nurt nastrojów nadwiślańskich mieszkańców. Kolejny już sobotni marsz przez Stolicę był ich przejawem. Banery i skandowane okrzyki oddawały skalę gniewu. Jeśli z całej Polski przyjechali ludzie stanowiąc blisko 30-tysięczny ludzki nurt, to drugie tyle wspierało inicjatywę zza klawiatury. Tu warto skarcić tych, którzy uznają ich za lemingi. Otóż, doświadczając kilkakrotnie roli obserwatora jako tak zwana

„osoba godna zaufania” przyglądałam się przybywającym do lokali wyborczych. Zaskakująco wysoki odsetek stanowili chorzy w różnym wieku, przychodzący w asyście sąsiada, z balkonikiem, o kulach, niedołążni, z zadyszką. Oni wszyscy chcieli uczestniczyć w procesie naprawczym. Niektórzy zatrzymywali się przy stoliku wyrzucając z siebie opis dramatycznej biedy, samotności, niesprawiedliwości jaka nie spotkała ich nigdy wcześniej. Chcieli mieć nadzieję, że magią wyborczą przywrócą godziwe warunki bytowania. Tacy ludzie z pewnością wspierali sobotni protest w Warszawie. Brak zdrowia, sił, środków na podróż wymusił pozostanie w domach. Tymczasem policzone rzędy i szeregi maszerujących dają szacunkowo liczbę 30 000 uczestników. Drugie tyle to oglądający na żywo (można odliczyć na 10% trolli i służbowy monitoring). Dostępna relacja na bieżąco dzięki NPTV – ponad 80 000 wyświetleń. Obecność innych polskich ośrodków telewizyjnych nie oznaczała transmisji. Ciekawski zdarzeń masowych, jak zwykle, kanał RUPTLY – mający ponad 81 000 wyświetleń, dał krótką migawkę z warszawskiego wydarzenia. Poszło w świat zaskarbując 1145 komentarzy-gratulacji oraz szacunku dla Polaków za spokojny i dostoyny wręcz przebieg. Bezpośrednim uczestnikom można nadać status walecznych. Brawa dla nich i policji, ale też podziękowanie dla wspierających zdalnie. Zapewne organizacja równoległa takiego uzewnętrznienia nastrojów w innych miastach pozwoliłaby na włączenie się tych, co nie z własnej winy pogodzić muszą się z biernością. Tu jednak rodzi się pytanie czy droga marszu cokolwiek zmienia. Ciekawie zabrzmiała włoska inicjatywa powołania międzynarodowej komisji rozliczającej winnych za szkody wynikłe z przyjętych ograniczeń. Z pewnością jest to właściwszy azymut od francuskiej wersji żółtych kamizelek. Zdają się bić głowami w mur wrogości nieprzejednanej władzy.

Aktualnie rządzący i sejmowi klakierzy o identycznym pseudonimie „poseł” dali wielokrotnie dowody jak bardzo mają nastroje społeczne w miejscu gdzie plecy tracą szlachetną nazwę. Oznaczać to może, że z premedytacją uchwalając każdy

kolejny przepis pokazują wyborcom z lubością środkowy palec obiema złodziejskimi łapami. To również znaczy, że ich pazerne moście zainkasowały należność pandemiczną zgodnie z taryfą ujawnioną przez prezydenta A. Łukaszenko i nie mają odwrotu. Rozkazy płyną do nich z zewnątrz, a nie od wyborców. Muszą je wykonać, prowadząc choćby do rozlewu krwi. Taką może przybrać postać wzburzone tsunami ludzkiego gniewu.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net